



**Danuta Siedzikówna „Inka”
(1928–1946)**

„Bodaj widzieć padając w ataku,
Polskę wolną i czystą jak łza”

Fragment piosenki
5. Wileńskiej Brygady AK



Fot. N.N. Zbiory córki Wiesławy Korzeniowskiej z domu Siedzik

Fotografia
szkolna Danuty
Siedzikówny,
ofiarowana
przyjaciółce,
Podlasie, lata
trzydzieste XX w.

Agresja niemiecka i niedługo później agresja sowiecka na Polskę zmieniły życie kilkudziesięciu milionów obywateli II Rzeczypospolitej. Wojna stała się udziałem kolejnego pokolenia – ludzi ukształtowanych w Polsce odrodzonej. O wojnie, walce, poświęceniu dla kraju i narodu uczono ich w szkole. Słyszeli o niej od krewnych, weteranów walk o niepodległość podczas rodzinnych spotkań, uroczystości patriotycznych, a także w organizacjach młodzieżowych i w kościele. W 1939 r. i kolejnych latach przyszło im zmierzyć się z wyzwaniem, dramatem i wyborami, które w normalnych warunkach byłyby uznane za zbyt trudne dla młodych ludzi. Dziesiątki tysięcy z nich zdały jednak egzamin, przed którym postawiło ich życie.

Wczesna młodość



Siostry Siedzikówny z babcią Anielą i kuzynostwem, Danuta Siedzikówna pierwsza z lewej, Olchówka koło Narewki, wczesne lata trzydzieste XX w.

Fot. N.N. Zbiory córki Wiesławy Korzeniowskiej z domu Siedzik

Do pokolenia ludzi ukształtowanych w atmosferze afirmacji niepodległości i dumy z własnego państwa należała Danuta Siedzikówna, córka Wacława i Eugenii z Tymińskich. Urodziła się 3 września 1928 r. we wsi Guszczewina w powiecie bielskim na Podlasiu. Jej ojciec był leśniczym. Podczas studiów na politechnice w Petersburgu prowadził działalność antycarską, za co trafił na zesłanie. Do wolnej już Polski wrócił dopiero w 1926 r. Wkrótce po powrocie wziął ślub z Eugenią Tymińską. Po roku przyszła na świat ich pierwsza córka Wiesława, rok później Danuta, a w 1931 r. Irena. Cała rodzina mieszkała w leśniczówce Olchówka koło Narewki. Dziewczynki uczyły się w szkole powszechnej w Narewce. Dzięki rodzicom i dziadkom ważną rolę w domu zawsze odgrywały tradycje patriotyczne.

Fot. N.N. Zbiory córki Wiesławy Korzeniowskiej z domu Siedzik



Rodzina Siedzików. Od lewej: stoją Eugenia z Danutą, siedzą Jadwiga z matką Anielą, przed nimi Wacław z córkami – z lewej Irena (z kokardą), z prawej Wiesława, leśniczówka w Olchówce koło Narewki, lato 1939 r.

Okupacje

Olchówka po 17 września 1939 r. znalazła się pod okupacją sowiecką, pierwszym bolesnym doświadczeniem wojennym rodziny Siedzików były represje sowieckie.

10 lutego 1940 r. aresztowano Wacława Siedzika. Po geheynie śledztwa został zesłany do katorżniczej pracy w kopalni złota w rejonie Nowosybirska. Kiedy premier Władysław Sikorski zawarł 30 lipca 1941 r. układ sojuszniczy z rządem sowieckim, dziesięć tysięcy polskich obywateli zwolniono z obozów i więzień. Był



Fot. N.N. Zbiory córki Wiesławy Korzeniowskiej z domu Siedzik

Danuta Siedzikówna
ze szkolną przyjaciółką,
Podlasie, lata trzydzieste
XX w.

wśród nich również ojciec Danuty Siedzikówny. Zdołał dotrzeć do punktu formowania jednostek polskich w Związku Sowieckim. Po kilku miesiącach opuścił „niehumanitarną ziemię” wraz z pierwszymi transportami przenoszącymi wojsko i ludność cywilną do Persji. Jak wynika z relacji córki Wiesławy, dotarł do Teheranu. Był jednak bardzo wycieńczony, dlatego nie powołano go do służby czynnej. Został komendantem obozu dla uchodźców z Syberii. Niestety choroba poczyniła takie spustoszenia, że zmarł tam 6 czerwca 1943 r. O jego losach rodzina dowiedziała się dopiero po wojnie.

Po aresztowaniu męża Eugenia Siedzikowa z córkami zostały zmuszone do opuszczenia leśniczówki. W kwietniu 1940 r. osiedliła się w Narewce. Tam zastała je inwazja niemiecka na Związek



Fot. N.N. Zbiory córki Wiesławy Korzeniowskiej z domu Siedzik

Danuta Siedzikówna
z przyjaciółką, Narewka,
kwiecień 1945 r.



Fot. N.N. Zbiory córki Wiesławy Korzeniowskiej z domu Siedzik

Danuta Siedzikówna
z przyjaciółmi, Narewka,
1944 lub 1945 r.

Sowiecki. Eugenia zaangażowała się we współpracę z Armią Krajową, o czym doniesiono gestapo. Została aresztowana w listopadzie 1942 r., przeszła ciężkie śledztwo, podczas którego poddano ją torturom. Zachorowała na tyfus i znalazła się w więziennym szpitalu. Danuta wówczas dwukrotnie miała okazję w tajemnicy przed Niemcami porozmawiać z mamą. Eugenia Siedzikowa w jednym z gypsów z więzienia pisała do córek: „Dziewczynki, zemstę zostawcie Bogu”. We wrześniu 1943 r. Eugenia Siedzikowa została rozstrzelana w nieznanym miejscu w lesie koło Białegostoku. Po jej zamordowaniu opiekę nad siostrami roztoczyła rodzina.

Wiesława i Danuta wstąpiły w grudniu 1943 r. do Armii Krajowej. Kilka miesięcy później skierowano je na kurs dla sanitariuszek. Działały w siatce konspiracyjnej AK kierowanej przez leśniczego Stanisława Wołonceja „Konusa” z Narewki.

Jeszcze w październiku 1944 r., po przejściu frontu, zaledwie szesnastoletnia Danuta Siedzikówna zatrudniła się jako kancelistka w nadleśnictwie w Narewce; godziła później pracę z konspiracją.

Wyparcie wojsk niemieckich z Polski nie oznaczało odzyskania niepodległości. Zmierzając do stworzenia na tym terenie państwa

o nowym ustroju, Sowieci przystąpili do unicestwiania osób i środowisk niezgadających się z nowym stanem rzeczy. Wsparcia udzielali im komuniści, którzy działali w strukturach politycznych oraz zbrojnych, podległych Moskwie przed 1945 r. To oni mieli stanowić trzon kadr nowego państwa. Stosunkowo szybko pozyskali tysiące zwolenników, w tym karierowiczów, którzy przyłączyli się do partii władzy – Polskiej Partii Robotniczej.

Skala i natężenie terroru wymierzonego w środowiska antysowieckie i niepodległościowe zadziały dwójako. Większość społeczeństwa po hekatombie II wojny światowej przyjęła strategię przetrwania w nowych warunkach ustrojowych, sprzeciw wobec nowego reżimu okazując przede wszystkim przez poparcie legalnych partii opozycyjnych. Z drugiej strony kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy podziemia pozostało w konspiracji, zachowując gotowość bojową. Nie mogli się pogodzić z samowolą i bezkarnością sił sowieckich stacjonujących w Polsce i nie uznawali władzy marionetkowego rządu komunistycznego. Wierzyli, że nadal jest szansa na odzyskanie suwerenności.

Do podziemnej armii należała 5. Wileńska Brygada Armii Krajowej (nazywana też niekiedy Brygadą Śmierci) dowodzona przez zawodowego oficera przedwojennego mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”. Brygada powstała na przełomie sierpnia i września 1943 r. Jej trzon stanowili żołnierze pierwszego oddziału partyzanckiego na Wileńszczyźnie, dowodzonego przez Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”. W sierpniu 1943 r. dowódca sowieckiego oddziału partyzanckiego Fiodor Markow zaproponował przeprowadzenie wspólnej akcji i zaprosił sztab oddziału „Kmicica” na rozmowy, do których jednak nie doszło, gdyż wszyscy Polacy zostali aresztowani. Dowódcę wraz z osiemdziesięcioma podkomendnymi rozstrzelano. Pozostałych przymusowo wcielono do zorganizowanego pod patronatem Związku Patriotów Polskich Oddziału im. Bartosza Głowackiego. Większość partyzantów przy pierwszej sposobności opuściła szeregi tego oddziału i zgłosiła się pod rozkazy Zygmunta Szendzielarza tworzącego nowy oddział.

5. Wileńska Brygada walczyła na Wileńszczyźnie z Niemcami i nacjonalistami litewskimi, a także z Sowietami. W związku ze wzrostem liczebności w marcu 1943 r. część partyzantów przeniesiono do nowo sformowanej 4. Wileńskiej Brygady AK dowodzonej przez Longina Wojciechowskiego „Ronina”.



Ryngraf 5. Wileńskiej Brygady AK



AI PN BI

Żołnierze 4. szwadronu 5. Wileńskiej Brygady AK. W górnym rzędzie od lewej: por. Marian Pluciński „Mścisław”, kpr. Henryk Wieliczko „Lufa”, Stanisław Lipowski „Lipa”, plut. Zdzisław Badocha „Żelazny”, w środkowym rzędzie od lewej: kpr. Jerzy Lejkowski „Szpagat”, Zbigniew Fijałkowski „Pędzelek”, N.N., w dolnym rzędzie od lewej: Danuta Siedzikówna „Inka”, st. szer. Bohdan Śmiałowski „Beduin”, Witold Godzisz „Radio”, N.N., Białostoczczyna, lato 1945 r.

W lipcu 1944 r. „Łupaszka” zdecydował o przeprowadzeniu pozostałych sił do Polski w nowych granicach. Niestety z uwagi na działania Armii Czerwonej przebiecie się całego oddziału było niemożliwe. Po częściowym rozbrojeniu oddziału Zygmunt Szendzielarz postanowił rozwiązać Brygadę i zwolnić żołnierzy ze złożonej przysięgi. Jednocześnie zaznaczył, że zamierza kontynuować walkę, a tym, którzy chcą do niego dołączyć, wyznaczył spotkanie na terenie Puszczy Augustowskiej. Znaczna część partyzantów 5. Brygady w niewielkich kilku-, kilkunastoosobowych grupach podjęła marsz na oznaczone miejsce koncentracji. Niestety tylko części udało się tam dotrzeć. Pierwsze oddziały pojawiły się na Podlasiu późnym latem tego roku.

Kontakt z komendantem Okręgu Białostockiego AK Władysławem Liniarskim „Mścisławem” nawiązał „Łupaszka” już we wrześniu. W wyniku podjętych rozmów podporządkował się „Mścisławowi” i walczył w strukturach Białostockiego Okręgu AK-AKO. Był to wówczas najsilniejszy oddział działający na tym terenie. Formalnie 5. Brygada została odtworzona wiosną 1945 r. Pod rozkazy „Łupaszki” zgłaszali się nie tylko żołnierze 4. i 5. Brygady Wileńskiej, lecz także członkowie innych oddziałów zbrojnych zarówno z Wileńszczyzny, jak i innych rejonów.

5. Wileńska Brygada AK

Danuta Siedzikówna dołączyła do Brygady w czerwcu 1945 r. Doszło do tego w dramatycznych okolicznościach. Wówczas NKWD i Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa aresztowały wszystkich pracowników nadleśnictwa w Narewce pod zarzutem współpracy z podziemiem niepodległościowym. Gdy przewożono ich do Białegostoku, w pobliżu Hajnówki konwój zaatakowali żołnierze z patrolu podległego Stanisławowi Wołaciejowi „Konusowi”. Świadkiem tego wydarzenia była najmłodsza z siostr Siedzikówien – Irena.

Nie mając nic do stracenia, Danuta po uwolnieniu z konwoju dołączyła do oddziału 5. Wileńskiej Brygady AK. Została sanitariuszką w oddziale „Konusa”, a potem w szwadronach por. Jana Mazura „Piasta” i por. Mariana Plucińskiego „Mścistawa” w plutonie Zdzisława Badochy „Żelaznego”. W konspiracji Danuta Siedzikówna używała pseudonimu „Inka”, który nawiązywał do imienia jej przyjaciółki.

*Żołnierze
2. i 4. szwadronu
5. Wileńskiej
Brygady AK. „Inka”
z opaską z krzyżem,
Białostoczczyzna,
lato 1945 r.*



Danuta Siedzikówna
„Inka” z koleżanką,
Podlasie, zima 1945 r.



Fot. N.N. Zbiory córki Wiesławy Korzeniowskiej z domu Siedzik

Po kilku miesiącach mjr Szendzielarz wydał rozkaz rozformowania zgrupowania. Ostatnia koncentracja wszystkich sił miała miejsce 7 września 1945 r. w gajówce Stoczek, leżącej na terenie gminy Poświętne. Tylko nieliczni żołnierze pozostali w lesie. Od lutego 1946 r. oddział ten przyjął nazwę 6. Wileńskiej Brygady AK. Dowodzili nim kolejno Lucjan Minkiewicz „Wiktor”, Władysław Łukasiuk „Młot”, Kazimierz Kamieński „Huzar”. Brygada ta była jednym z najdłużej działających oddziałów podziemia niepodległościowego.

„Inka” należała do tych członków Brygady, którzy we wrześniu 1945 r. wrócili do legalnego życia. Podjęła naukę w gimnazjum w Nierośnie w gminie Dąbrowa Białostocka. Później w jej dokumentach znalazł się zapis, iż ukończyła dwie klasy tej szkoły. Nie zdecydowała się na ujawnienie swoich związków z konspiracją



APN BI

Koncentracja 5. Wileńskiej Brygady AK w gajówce Stoczek. Siedzą od lewej: Roman Dopierała „Dąbek”, plut. Mieczysław Abramowicz „Miecío”, wachm. Wacław Beynar „Orszak”, Witold Godzisz „Radio”, N.N., stoją od lewej: Jerzy Fijałkowski „Stylowy”, por. Marian Pluciński „Mścisław”, Danuta Siedzikówna „Inka”, N.N., N.N. „Sęp”, N.N., ppor. czasu wojny Zdzisław Badocha „Żelazny”, mjr Zygmunt Szendzielorz „Łupaszka”, wachm. Jerzy Lejkowski „Szpagat”, ppor. czasu wojny Henryk Wieliczko „Lufa”, N.N., ppor. Jerzy Jezierski „Stefan”, Antoni Roszczewski „Znicz”, Stanisław Lipowski „Lipa”, Jan Gabiś „Wieczorek”, N.N. „Bas”, N.N. „Bąk”, wrzesień 1945 r.

przed organami władz komunistycznych po amnestii ogłoszonej przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w sierpniu 1945 r.

Obawiała się zdemaskowania przez UB i dlatego skorzystała z pomocy ojca chrzestnego, z zawodu leśniczego, Stefana Obuchowicza, który znalazł jej od stycznia 1946 r. pracę w nadleśnictwie Miłomłyn koło Ostródy. „Inka” legitymowała się podrobionym zaświadczeniem Zarządu Miejskiego w Białymstoku dla Danuty Iny Zalewskiej, urodzonej 3 września 1928 r. w Wołkowysku. W dokumencie zapisano, że jego właścicielka w końcowym okresie wojny przebywała na robotach przymusowych w Prusach, skąd wróciła do Polski po zajęciu tych terenów przez Armię Czerwoną.

Praca „Inki” w Miłomłynie nie trwała długo, już pod koniec lutego 1946 r. odnowiła ona kontakt z oddziałem, który tymczasem

Danuta Siedzikówna
z siostrą Wiesławą,
Podlasie, zima 1942 r.



Fot. N.N. Zbiory córki Wiesławy Korzeniowskiej z domu Siedzik

zaczął przerzucać swoje siły do województwa olsztyńskiego. Pojawił się też plan, aby zainicjować działania partyzanckie w województwie gdańskim, co było niezwykle śmiałym zamierzeniem, ponieważ członkowie oddziału nie znali tych terenów ani ludzi tam mieszkających. Oparcie dla konspiratorów mieli tworzyć repatrianci z Kresów Wschodnich, przybywający do północnej Polski od wiosny 1945 r. Liczono również na wykorzystanie portów morskich jako kanałów komunikacji z polskim wychodźstwem niepodległościowym.

W dużych miastach województwa gdańskiego w pierwszych latach po zakończeniu wojny trwała masowa wymiana ludności. Wysiedlano Niemców, ich miejsce zajmowali Polacy przybywający z innych regionów powojennej Polski i obszarów II Rzeczypospolitej przyłączonych do Związku Sowieckiego. Pojawienie się dziesiątków tysięcy osób na Pomorzu Gdańskim, Pomorzu Zachodnim, na Warmii i Mazurach stanowiło korzystną okoliczność dla tych, których musieli opuścić strony, gdzie byli znani, a co gorsza poszukiwani przez UB. Dzięki temu w Gdańsku i Sopocie oraz w miastach powiatowych mogli się osiedlić konspiratorzy, licząc na to, że nie zostaną rozpoznani. Niektórzy z nich

zakończyli działalność niepodległościową i próbowali rozpocząć życie cywilne, inni kontynuowali walkę. W 1945 r. pojawili się na Pomorzu ludzie związani z 5. Wileńską Brygadą AK. Zakładali sieć lokali kontaktowych, które miały być oparciem dla oddziału.

Na terenach wiejskich Pomorza Gdańskiego zmiany ludnościowe nie przyjęły tak radykalnych rozmiarów, jak w miastach. Wprawdzie i stąd wysiedlano Niemców, *gros* ludności zarówno w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu stanowili jednak Polacy. Problemem dla żołnierzy z Armii Krajowej było to, że wcześniej ich formacja nie miała masowego oparcia na tych ziemiach. Najważniejszą organizacją konspiracji antyniemieckiej na Pomorzu Nadwiślańskim była Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”. To ona miała stosunkowo rozbudowaną strukturę organizacyjną, a w latach 1942–1945 także leśne grupy zbrojnej konspiracji. „Gryf Pomorski” zakończył jednak działalność w marcu 1945 r. Jego dowódcy uznali dalszą walkę za niemożliwą. Jeden z nich wezwał żołnierzy, aby włączyli się do odbudowy kraju.

Do walki z Sowietami i reżimem komunistycznym popychało ludzi na Pomorzu postępowanie żołnierzy Armii Czerwonej, NKWD i przedstawicieli rządu warszawskiego, w tym przede wszystkim funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i działaczy PPR. Czerwonoarmiści zachowywali się jak zdobywcy na podbitym terenie.



Fot. N.N. Zbiory córki Wiesławy Korzeniowskiej z domu Siedzik

Danuta Siedzikówna z przyjaciółmi, Narewka, 1944 lub 1945 r.

Danuta Siedzikówna przed
szkołą w Narewce, 1944 r.



Fot. N.N. Zbiory córki Wiesławy Korzeniewskiej z domu Siedzik

Zarówno w okresie walk frontowym, jak i przez wiele następných miesięcy dopuszczali się przestępstw na ludności cywilnej, nie tylko mniejszości niemieckiej, lecz także dominujących liczebnie miejscowych Polakach. Gwałty, rabunki, a nawet zabójstwa były na porządku dziennym. Część przedstawicieli nowego reżimu, niezających redliów okupacji niemieckiej na terenach wcielonych do III Rzeszy, traktowała Polaków wpisanych na Niemiecką Listę Narodowościową (Volksliste) jak znienawidzonych folksdojczów, renegatów, którzy na innych terenach jako osoby niemieckiego pochodzenia pomagali okupantom. W pierwszych raportach powiatowych komendantów UBP Kaszubów i Kociewiaków niejednokrotnie nazywano Niemcami, w innym znów miejscu – tubylcami. Z definicji traktowano ich jako grupy niezastługujące na zaufanie. Funkcjonariusze dopuszczali się nadużyć, nieraz zbrodni, przez co budzili nienawiść, a w każdym razie nie zjednywali sobie sympatii ludności.

Pierwszym etapem organizowania nowych struktur AK na Pomorzu było przeniesienie tu w październiku 1945 r. sztabu Wileńskiego Okręgu AK. Po kilku tygodniach na Wybrzeże trafił dowódca 5. Wileńskiej Brygady AK i jego pierwsi podkomendni. Gdy żołnierze mjr. Szendzielarza przybyli do województwa gdańskiego, byli tam jedynym oddziałem partyzanckim. Nie było



Marek Odyn-Jankowski
„Marek”, Danuta
Siedzikówna „Inka”,
Bogdan Obuchowski
„Zbyszek”, Pomorze,
wiosna 1946 r.

ich wielu – od 40 do 60 osób. Aby się utrzymać, musieli zyskać zaufanie miejscowej ludności, przekonać ją, że działają na rzecz niepodległości kraju. Bez poparcia ludzi nie mogli liczyć na uzyskanie bezpiecznych kryjówek i informacji pomocnych w prowadzeniu walki i niezbędnych do uniknięcia obław organizowanych przez polską i sowiecką bezpiekę. Miejscowi byli początkowo nieufni w stosunku do partyzantów, ponieważ obawiali się prowokacji. Przez pół roku, gdy szwadrony mjr. „Łupaszk” działały na terenie południowych Kaszub, Kociewia i Powiśla, uzyskały stałe lub okresowe wsparcie około dwustu osób wywodzących się m.in. z grona rolników, pracowników służby leśnej i Polskich Kolei Państwowych.

„Inka” dołączyła ponownie do oddziału na początku marca 1946 r. Dostała przydział do szwadronu dowodzonego przez Zdzisława Badochę „Żelaznego”. Powierzono jej obowiązki sanitariuszki. Niekiedy wykonywała zadania łączniczki, a czasem także wywiadowcy. Olgierd Christa „Leszek” tak ją wspominał: „Była bardzo lubiana za skromność, a jednocześnie hart i pogodę ducha. Znosiła trudy z równą chłopcom wytrzymałością, zwłaszcza psychiczną. Raz tylko w czasie powrotu znad Wisły prosiła, by ktoś przejął jedną z jej ciężkich toreb. Maszerowaliśmy wtedy

prawie półbiegiem ze względu na odległe miejsce postoju, a ją właśnie gnębił brak formy”.

Szwadrony mjr. „Łupaszk” prowadziły niezwykle śmiałą działalność w województwie gdańskim. Od lutego 1946 r., wykorzystując rekwirowane samochody wojskowe, przemieszczały się między miejscowościami i powiatami, przeprowadzając akcje wymierzone w UB i NKWD. Podkomendni Zygmunta Szendzielarza rozbrajali posterunki Milicji Obywatelskiej, karząc tych funkcjonariuszy, o których wiadano, że występując się reżimowi, działali na szkodę lokalnej ludności. Innym milicjantom nie czyniono krzywdy. Karano chłostą nadgorliwych członków PPR i donosicieli. Ludność informowano o prawdziwych celach obecności Sowieców w Polsce i charakterze reżimu komunistycznego. Środki na zakup żywności i innych produktów niezbędnych do codziennego życia zdobywano podczas akcji ekspropriacyjnych. Podkomendni „Łupaszk” działali w niewielkich grupach – szwadronach, liczących przeciętnie ok. dwudziestu żołnierzy. Szwadronami dowodzili młodzi dowódcy: Zdzisław Badocha „Żelazny”, Henryk Wieliczko „Lufa”, Olgierd Christa „Leszek” i Leon Smoleński „Zeus”. Wywiadem, organizacją zaplecza i propagandą (zwłaszcza w pierwszym okresie działalności) zajmował się patrol dowodzony przez Feliksa Salmonowicza „Zagończyka”.

W szeregach szwadronu „Żelaznego” Siedzikówna uczestniczyła m.in. w tzw. akcji pociągowej – przeprowadzonej na stacji Tlen w powiecie świeckim 4 maja 1946 r. Następnie oddział przeszedł na teren powiatu tucholskiego. Najbardziej spektakularna akcja miała miejsce 19 maja, kiedy szwadron jednego dnia rozbroił załogi siedmiu posterunków MO i jednej placówki UB w powiatach kościerskim i starogardzkim. 23 maja pod wsią Podjazdy w powiecie kościerskim doszło do starcia szwadronu z oddziałem MO. Zginął wtedy jeden milicjant i jeden ubowiec, trzech milicjantów zostało rannych. Jeden z nich oskarżył później Siedzikównę o to, że strzeliła do niego z pistoletu, a następnie zabrała część jego wyposażenia wojskowego. „Inka” nie zrobiła ani jednego, ani drugiego, choć na początku maja na rozkaz „Żelaznego” przydzielono jej pistolet Mauser, więc teoretycznie mogła strzelać.

10 czerwca wraz ze szwadronem brała udział w potyczce koło wsi Tulice w powiecie sztumskim. W trakcie walki został ranny „Żelazny”. Po złamaniu oporu milicjantów i UB, na rozkaz por. Olgierda Christy „Leszka”, partyzanci rozstrzelali dwóch funkcjonariuszy UB. Później zdarzenie to zostało wykorzystane przeciwko „Ince”, mimo iż udzieliła wtedy pomocy również jednemu



Żołnierze 4. szwadronu 5. Wileńskiej Brygady AK. Stoją od lewej: Stanisław Lipowski „Lipa”, Zbigniew Fijałkowski „Pędzelek”, Bogdan Obuchowski „Zbyszek”, Danuta Siedzikówna „Inka”, Jerzy Lejkowski „Szpagat”, siedzą od lewej: Michał Mieczkowski „Gryf”, Witold Godzisz „Radio”, N.N., Białostoczczyzna, lato 1945 r.

z rannych funkcjonariuszy. Jedną z ostatnich akcji z jej udziałem jako sanitariuszki szwadronu „Żelaznego” była zasadzka na stacji kolejowej Bąk w powiecie czerskim 24 czerwca. Partyzanci zatrzymali tam pociąg relacji Gdynia–Katowice, w którym szukali Sowietów. Zatrzymali pięciu i zastrzelili ich. „Inka” dostała rozkaz pilnowania obsługi stacji, aby nie próbowała wystać sygnału ostrzegawczego do milicji lub UB.

Niezwykle ważną funkcję pełniły w oddziale łączniczki przenoszące rozkazy, dzięki którym koordynowano działania poszczególnych szwadronów. Było to trudne zadanie dla osób nieznających wcześniej Pomorza Nadwiślańskiego. Kaszubi mówiący własnym językiem i Kociewiaczy mający własny dialekt, z którymi kontaktowały się łączniczki z innych obszarów Polski, bez trudu orientowali się, że mają do czynienia z osobami przybyłymi z innych regionów Polski. „Inka” radziła sobie z tymi problemami, na rozkaz przełożonych docierała zawsze do wskazanych miejsc i ludzi.

Ostatnia misja

Ostatnią misją „Inki” była podróż do Malborka, Gdańska i Olsztyna. Zlecił ją por. „Leszek”, zastępca „Żelaznego”. Sam „Żelazny” już wtedy nie żył, o czym zresztą jego podkomendni wówczas jeszcze nie wiedzieli. Sanitariuszka miała zdobyć lekarstwa potrzebne oddziałowi i dowiedzieć się, dlaczego „Żelazny” tak długo nie wracał. Wyruszyła 13 lipca ze wsi Zwierzyniec z domu zaprzyjaźnionych z partyzantami Łytkowskich w towarzystwie Henryka Kazimierzaka „Czajki”. Po wykonaniu zadania miała stawić się 20 lipca w Lipowej Tucholskiej. Dowódca Olgierd Christa „Leszek” tak ją zapamiętał z dnia, w którym wyruszyła w podróż: „W pożyczonej od gospodyni sukience wyglądała bardziej dziewczęco niż zazwyczaj. Na co dzień chodziła, jak wszystkie »siostry«, w spodniach i długich butach, nigdy w spódnicy [...]”. Pierwszym celem podróży był Malbork.

„Udałam się więc do Malborka – zeznawała „Inka” – gdzie spotkałam syna Tarasiewiczowej, który zakomunikował mi, że matka jego jest aresztowana, a »Żelazny« prawdopodobnie zginął pod Sztumem. Z Malborka udałam się do Olsztyna, aby potwierdzić wiadomość o »Żelaznym«. Jednak »Stopki« nie zastałam, gdyż został on aresztowany, a żona jego nic nie wiedziała na ten temat, przyjechałam więc do Wrzeszcza”.

Choć w Gdańsku mieszkali jej bliscy krewni: siostra Irena i wujek Bruno Tymiński, studiujący na Politechnice Gdańskiej, „Inka” zatrzymała się w jednym z lokali konspiracyjnych u pochodzących z Wilna siostr Mikołajewskich, w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Wróblewskiego 7. Wieczór i noc z 19 na 20 lipca przebiegły w radosnej atmosferze, wypełnionej rozmowami i śpiewaniem piosenek.

Dom obserwowali funkcjonariusze UB, którzy nad ranem wkroczyli do mieszkania i aresztowali „Inkę”. Adres zdradziła im tęczniczka „Łupaszki” Regina Żylińska-Modras, którą zatrzymano 20 kwietnia 1946 r. i skłoniono do współpracy z bezpieczeństwem. Zostało się postanowienie o osadzeniu Iny Zalewskiej w gdańskim więzieniu karno-śledczym sporządzone 20 lipca przez prokuratora dr. praw kpt. Adolfa Brunickiego. W dokumentach z 31 lipca wymieniono już prawdziwe nazwisko „Inki”.

Śledczy z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku chcieli od Siedzikówny uzyskać wszystkie informacje na temat działalności oddziału mjr. „Łupaszki” i osób, które



Fot. N.N. Zbiory córki Wiesławy Korzeniewskiej z domu Siedzik

Danuta Siedzikówna „Inka”,
Narewka, kwiecień 1945 r.



Grupa żołnierzy 4. szwadronu 5. Wileńskiej Brygady AK. Od lewej stoją: N.N., N.N., Witold Godzisz „Radio”, N.N., „Sęp”, ppor. czasu wojny Henryk Wieliczko „Lufa”, N.N., Jerzy Lejkowski „Szpagat”, Danuta Siedzikówna „Inka” wygląda zza Zbigniewa Fijałkowskiego „Pędzelka”, Białostoczczyzna, lato 1945 r.

im pomagały. By zmusić ją do zeznań, zastraszano ją, poniżano i torturowano, czego świadkami były osoby, które zetknęły się z nią w gdańskim więzieniu.

Jedenastego dnia po aresztowaniu Andrzej Stawicki, oficer śledczy WUBP w Gdańsku, sporządził akt oskarżenia. 31 lipca wnioskował o skazanie „Inki” na karę śmierci. Sprawę miał rozstrzygnąć Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku. Siedzikównie zarzucono atak z użyciem broni palnej na milicjanta Longina



Żołnierze 4. szwadronu 5. Wileńskiej Brygady AK, stoją od lewej: plut. Leon Smoleński „Zeus”, Danuta Siedzikówna „Inka”, Jan Fabiś „Wieczorek”, Jerzy Fijałkowski „Stylowy”, Antoni Roszczewski „Znicz”, Wanda Minkiewicz „Danka”, ppor. czasu wojny Zdzisław Badocha „Żelazny”, por. Marian Pluciński „Mściśław”, Jerzy Lejkowski, ppor. czasu wojny Henryk Wieliczko „Lufa”. Leżą od lewej: N.N., plut. Michał Mieczkowski „Gryf”, Białostoczczyzna, lato 1945 r.

Ratajczaka podczas potyczki koło wsi Podjazdy i zachęcanie do zabicia funkcjonariuszy UB w czasie akcji w Tulicach, a także posiadanie broni bez zezwolenia.

O trybie postępowania sądowego w połowie lat czterdziestych XX w. wiele mówi wniosek Józefa Bika, naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Gdańsku z 2 sierpnia 1946 r., skierowany do wojskowego prokuratora rejonowego w Sopocie o zastosowanie trybu doraźnego: „Proszę jednocześnie o uzgodnienie z Prezesem Sądu terminu wyznaczenia rozprawy na dzień 3 sierpnia 1946 r. w związku z tym, iż świadkowie zostali wezwani na rozprawę za pomocą telefonogramów, na powyższą datę”. Narzucenie przez funkcjonariusza WUBP sądowi trybu postępowania nie wzbudziło zastrzeżeń sędziów. Posiedzenie WSR w sprawie Danuty Siedzikówny odbyło się w dniu wskazanym przez oficera WUBP. Składowi sędziowskiemu przewodniczył mjr Adam Gajewski. Obok zasiedli asesor WSR kpt. Karzimirz Władysław Nizio-Narski i ławnik kpr. Waław Machola. Jako prokurator wystąpił chor. Waław Krzyżanowski. Funkcję obrońcy z urzędu pełnił mec. Jan Chmielewski.

Na pierwszej i – jak się okazało – jedynej rozprawie sędzia odczytał akt oskarżenia przygotowany w WUBP. „Inka” nie miała możliwości wcześniejszego zapoznania się z tym dokumentem. Nie przyznała się do zarzucanych jej czynów – strzelania do milicjanta i podżegania do zabicia funkcjonariuszy UB. Następnym elementem rozprawy było odczytanie zeznań nieobecnych świadków oskarżenia oraz wysłuchanie tych, którzy przybyli. Niemal wszyscy złożyli obciążające ją zeznania. Ona sama nie zaprzeczyła, że należała do oddziału i przez kilka tygodni dysponowała bronią, na którą nie miała pozwolenia władz. Pytania zadawane przez adwokata sugerują, że próbował on budować linię obrony na stwierdzeniu, że jego klientka przystąpiła do oddziału pod przymusem, gdyż skłonił ją do tego narzeczony Henryk Wojczyński „Mercedes”, nie miała przeszkolenia wojskowego i nie uczestniczyła w działaniach zbrojnych. Sama Siedzikówna przyznała się tylko do jednego działania militarnego, do kontrolowania pomieszczenia telegrafu na stacji w miejscowości Bąk.

Po złożeniu i odczytaniu zeznań przez świadków oskarżenia prokurator wystąpił z wnioskiem o uznanie zarzucanych czynów za udowodnione i wydanie wyroku śmierci. Wszystkie opisane czynności procesowe trwały zaledwie dwie godziny. O godz. 18.00 sąd udał się na naradę. Pół godziny później ogłosił wyrok – zgodny z wnioskiem oskarżenia.

Wyrok

„Inkę” skazano dwukrotnie na „karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa” za przynależność do organizacji, „która miała na celu usunięcie przemocą ustanowionych organów władzy zwierzchniej narodu i zmianę przemocą istniejącego demokratycznego ustroju państwa polskiego, przy czym udział jej przejawiał się w uczestniczeniu wraz z bandą w charakterze sanitariuszki w akcjach” oraz za to, że jako członek oddziału „dopuszczała się wielokrotnie zamachów na funkcjonariuszy UB i MO, SOK i żołnierzy Armii



AIPN BI

Żołnierze 4. szwadronu 5. Wileńskiej Brygady AK. W drugim rzędzie siedzą od lewej: N.N. „Bas”, Michał Mieczkowski „Gryf”, ppor. czasu wojny Henryk Wieliczko „Lufa”, por. Marian Pluciński „Mściśław”, Jerzy Lejkowski „Szpagat”, Danuta Siedzikówna „Inka”, Roman Dopierała „Dąbek”, w pierwszym rzędzie od lewej: Antoni Roszczewski „Znicz”, Witold Godzisz „Radio”, ppor. czasu wojny Zdzisław Badocha „Żelazny”, N.N., Jan Fabiś Wieczorek”, Zbigniew Fijałkowski „Pędzelek”, Białostoczyna, lato 1945 r.

Czerwonej, członków organizacji politycznej”. Dodatkowo za nielegalne posiadanie broni otrzymała 15 lat więzienia. Rozprawa zakończyła się o godz. 18.45. Tym samym krótkie śledztwo i jedno posiedzenie sądu wystarczyło, aby niepełnoletnią osobę uznać za winną i mimo iż nie użyła broni, skazać na karę śmierci. Danuta Siedzikówna była jedyną kobietą skazaną na śmierć przez gdański WSR.

Obrońca z urzędu zwrócił się do prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta z prośbą o skorzystanie z przysługującego mu prawa łaski. W liście wskazano na niepełnoletność skazanej, na to, że jest sierotą, a ponadto że do pozostawiania w oddziale miał ją nakłonić narzeczony. Pod listem nie ma podpisu skazanej. 19 sierpnia Bierut odpowiedział odmownie. Skazana czekała na wykonanie wyroku w więzieniu karno-śledczym przy ul. Kurkowej, zlokalizowanym na tyłach Wojewódzkiego Sądu Okręgowego w Gdańsku.

Do krewnych dotarł gryps, w którym Danuta napisała: „Jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”.

Gdy do Gdańska nadeszła informacja, że Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski w sprawie „Inki”, zapadła decyzja o wykonaniu wyroku 28 sierpnia 1946 r. Danuta Siedzikówna nie była jeszcze wtedy pełnoletnia. Ostatnie chwile jej życia wspominał ks. Marian Prusak, który został wezwany, aby udzielić jej ostatniego namaszczenia. Siedzikówna nie zginęła sama. Wraz z nią został rozstrzelany Feliks Selmanowicz „Zagończyk”, przedwojenny żołnierz zawodowy, uczestnik kampanii wrześniowej, który całą okupację służył w oddziałach polskiej konspiracji niepodległościowej.

Skazańców sprowadzono do piwnic więzienia karno-śledczego. Byli tam obecni prokurator mjr Wiktor Suchocki, lekarz kpt. Mieczysław Rulkowski. Wyrok miało wykonać kilku żołnierzy uzbrojonych w pistolety maszynowe. Dowodził nimi ppor. Franciszek Sawicki. Za plutonem egzekucyjnym stało kilku funkcjonariuszy UB, którzy lżyli skazańców. Na moment przed śmiercią Siedzikówna i Selmanowicz krzyknęli: „Niech żyje Polska!”. „Inka” dodała jeszcze: „Niech żyje »Łupaszko«!”. Po komendzie „Ognia!” rozległy się strzały. „Zagończyk” i „Inka” nie zginęli od razu, strzałem z pistoletu dobił ich dowódca plutonu egzekucyjnego.

Żołnierze mjr. „Łupaszki” walczyli na Pomorzu do końca listopada 1946 r. Następnie rozproszyli się po Polsce. Część z nich, w tym sam ich dowódca, wpadła w ręce UB.

Pamięć

Wydział IV Karny Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku postanowieniem z 10 czerwca 1991 r. uznał za nieważny wyrok wydany w sprawie „Inki” pół wieku wcześniej przez gdański WSR, ponieważ – jak stwierdzono w sentencji wyroku – Danuta Siedzikówna działała na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego.

Miejsce pochówku „Inki” nie zostało dotychczas ustalone. Na cmentarzu garnizonowym w Gdańsku przy ul. Giełguda ma symboliczny grób. Latem 2014 r. rozpoczną się poszukiwania miejsca spoczynku zamordowanych w okresie stalinowskim w Gdańsku w ramach projektu koordynowanego przez IPN „Poszukiwanie nieznanych miejsc pochówków ofiar terroru komunistycznego 1944–1956”.

Od 2001 r. Danuta Siedzikówna jest patronką skweru w Sopocie, od 2009 r. – Szkoły Podstawowej w Podjazach, a od 2010 r. – Gimnazjum nr 2 w Ostrołęce oraz kilku drużyn harcerskich. W 2012 r. w Krakowie w parku dr. Henryka Jordana stanęło popiersie „Inki”. W wielu miastach i miasteczkach powstają ulice, ronda i skwery jej imienia.

Losy niespełna osiemnastoletniej sanitariuszki stały się inspiracją dla artystów. W 2000 r. Tomasz Żak wyreżyserował spektakl *Na etapie*, poświęcony postaci Danuty Siedzikówny. W 2006 r. Scena Faktu Teatru Telewizji wystawiła sztukę *Inka 1946. Ja jedna zginę* w reżyserii Natalii Korynckiej-Gruz i Marii Skąpskiej. W 2013 r. z inicjatywy Fundacji Niepodległości zespół Maleo Reggae Rockers i artystki zaproszone przez jego lidera Dariusza Malejonka przygotowali płytę *Panny Wyklęte*, na której dwa utwory – *Jedna chwila* i *Walczyk* – przedstawiają losy „Inki”. Utwór poświęcony Danucie Siedzikównie zamieścił na swojej solowej płycie *Niewygodna prawda* również raper Tadek Polkowski.

Dotychczas ukazało się wiele publikacji poświęconych Danucie Siedzikównie „Ince”, m.in. Kazimierza Krajewskiego i Tomasa Łabuszewskiego *Danuta Siedzikówna – sanitariuszka „Inka” z 5. Brygady Wileńskiej AK. W sześćdziesiątą rocznicę śmierci z rąk komunistów* oraz Piotra Szubarczyka *Inka*.



Żołnierze 4. szwadronu
5. Wileńskiej Brygady AK.
Stoją od lewej: Stanisław
Lipowski „Lipa”, Zbigniew
Fijałkowski „Pędzelek”,
Zbigniew Obuchowski
„Zbyszek”, Danuta
Siedzikówna „Inka”,
Jerzy Lejkowski „Szpagat”,
siedzą od lewej:
Michał Mieczkowski „Gryf”,
Witold Godzisz „Radio”,
N.N., Białostoczczyzna,
lato 1945 r.



Tekst
Marzena Kruk
Grzegorz Berendt

Redakcja
Magdalena Jagielska

Korekta
Maria Aleksandrow
Magdalena Baj

Redakcja techniczna
Marcin Koc

Projekt graficzny i skład
Sylvia Szafrńska

Zdjęcie na okładce:
Danuta Siedzikówna „Inka”,
fot. ze zbiorów córki
Wiesławy Korzeniowskiej
z domu Siedzik

Druk
Legra Sp. z o.o.
Ul. Albatrosów 10 c
30-716 Kraków

© Copyright by Instytut
Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi
Polskiemu, 2014

ISBN 978-83-7629-628-9

Zapraszamy na stronę
internetową
www.ipn.gov.pl

oraz do księgarni internetowej
www.ipn.poczytaj.pl

Szanowni Państwo,

wielu ulicom i placom, przy których mieszkamy i pracujemy, patronują postaci historyczne. Wśród nich są także osoby, które na trwałe zapisały się w dziejach Polski XX w. Wybór patronów przestrzeni, w której żyjemy, świadczy nie tylko o naszej wrażliwości historycznej, lecz także wskazuje na wartości, do których chcemy się odwoływać.

Warto znać patrona swojej ulicy, wiedzieć, czyje nazwisko wymieniamy, podając przy różnych okazjach własny adres.

Niniejsza broszura przybliży Państwu postać Danuty Siedzikówny „Inki”. Została wydana w ramach ogólnopolskiej akcji edukacyjnej Instytutu Pamięci Narodowej, który od wielu lat podejmuje działania na rzecz poprawy stanu świadomości historycznej Polaków.

Zachęcam do lektury. Warto poznać historię człowieka, którego nazwisko widzimy co dzień na tabliczce z nazwą naszej ulicy.

dr Łukasz Kamiński

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej



PATRONAT MEDIALNY

pamięć.pl